№ 60 (2660) Warszawa, PONIEDZIAŁEK 1 Marca 1926 roku. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 175-70.
Administracja — tel. 120-13.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy.

W dzisiejszym numerze

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI TOW. MARJI PASZKOWSKIEJ.

Wydział Kobiecy i O. K. R. P. P. S. uczciły pamięć nieodżałowanej tow. Marji Paszkowskiej piękną, podniosłą Akademją.

Salę Tow. Higienicznego do ostatniego miejsca wypełnili towarzysze, przyjaciele i znajomi Zmarłej. Prawie wszyscy ci, którzy byli obecni na wczorajszej Akademji, mieli sposobność zetknąć się w ciągu długich lat walk konspiracyjnych — z tą cichą, niestrudzoną pracownicą która troszczyła się o wszystkich i o wszystko w organizacji; każdemu niosła pomoc i otuchę; dla każdego miała bezcenne skarby dobroci.

Słowo wstępne wygłosiła, oraz przewodniczyła na Akademji — tow. pos. *Zofja Praussowa*. Do prezydjum zaproszono tow. tow. *Białogrodzką, Frenklową, Jaworowską, Klimową, Zielińską, Gliszczyńską*, tow. tow. *Daniłowskiego, Gerlacha, Pietkiewicza, Skulskiego, Wasilewskiego, Żychowskiego i ob. A. Śliwińskiego*.

W pełnych pietyzmu słowach złożyli hołd Zmarłej liczni mówcy, dając w swoich przemówieniach pełny obraz tej cichej, wzniosłej duszy, której całe życie było jedną wielką ofiarą: niestrudzoną a radosną służbą dla sprawy! Przemówienia wygłosili tow. tow. *M. Chmieleńska, Andrzej Strug, dr Feliks Perl, Jan Rutkiewicz, Tomasz Arciszewski, Stanisława Woszczyńska*.

Program uzupełniły piękne numery artystyczne, a mianowicie: kwartet Schuberta „Śmierć i dziewczyna", w wykonaniu prof. prof. *Lewingera, Jakowskiego, Kostrzewy* i *Waghaltera*, orkiestry Opery warszawskiej; śpiew chóru Gazowni „Znicz" („kantata ku czci Marji Paszkowskiej". muz. Höflingera, „W mogile ciemnej" Orłowskiego i na zakończenie „Czerwony Sztandar") oraz deklamacja p. *M. Balcerkiewiczówny*, która wypowiedziała wiersz Daniłowskiego „Statek", oraz następujący wiersz okolicznościowy, napisany przez matkę tow. Balcerkiewiczową:

Jak biały anioł skrzydłami jasnemi
Przestępowałaś przez więzienia próg,
Na wolność z lochu, rękami własnemi
Wyprowadzałaś, chociaż czuwał wróg.

Do serc żandarmów, Tyś trafić umiała,
I w duszach katów, budzić uczuć cień,
Tyś „Dobrej Sprawie" życie swe oddała,
Pragnąc wolności ujrzeć jasny dzień.

Rozprysł w miljardy iskier brylantowych
Świetlany duch Twój, u wieczności bram,
Sprawie wolności dasz przewódców nowych,
Gdy iskra święta muśnie duszy chram.

Dziś w łzach serdecznych, co płyną po Tobie
W cichych zadumach, gdy zmężnieje duch,
Zwalczając krzywdę, my, słabi, w żałobie
W Twe ślady pójdziem, wytężając słuch.

Cała Akademja odbyła się w nastroju niezmiernie uroczystym.

***

Streszczenie przemówień podamy w numerze jutrzejszym.

Zanik samorządu.

Demokracja w samorządzie to przedewszystkiem istotny udział w zarządzie sprawami miasta, najszerszych warstw zainteresowanych, to stała i bezpośrednia kontrola obradującej *publicznie* Rady Miejskiej nad działalnością biurokracji miejskiej.

To też widzimy że we wszystkich krajach o wysokim stopniu rozwoju życia samorządowego w Anglji, Belgji, Szwecji i Niemczech, członkowie Rady Miejskiej biorą bezpośredni udział w komisjach, komitetach i delegacjach, zarządzających poszczególnymi działami gospodarki miejskiej.

Podobnie było i u nas w początku istnienia samorządu, od kilku lat jednak rozpoczęła się bardzo szybka ewolucja wsteczna, tak szybka, że dziś można śmiało mówić o *zaniku samorządu*.

Rada Miejska, złożona w przeważnej części z ludzi zmęczonych długoletnim w niej pobytem, pozbawiona dopływu świeżych sił, dała się pozbawić pod zwodniczym hasłem *podziału władz* wszelkiego istotnego znaczenia.

Radni przestali stykać się bezpośrednio z życiem instytucji miejskich i ograniczają swą rolę do podpisywania listy obecności. Dyskusje, nawet budżetowe, są rzadkością, a głosowanie, odbywające się wtedy gdy przewodniczący skonstatuje quorum (na liście obecności, nie na sali) są zupełną fikcją. *Podział władz*, którego w samorządzie miejskim w formie u nas wprowadzonej niema nigdzie, nakazał wycofać radnych z delegacji wydziałowych, z zarządów instytucji miejskich z komisji konkursowych, ograniczając rolę Rady Miejskiej do roli ciała uchwałodawczego i kontrolującego.

Ale i ta kontrola w rzeczywistości nie istnieje.

Dowodem tego, choćby Odyssea tow. Dr. J. Małynicza, która się skończyła wydaniem przez niego broszurki p. t. „Warszawskie Szpitale Miejskie, ich braki i niedomagania".

Tow. Małynicz brał naserjo kontrolujące funkcje Rady Miejskiej i jako członek Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w ciągu szeregu miesięcy zwiedzał szpitale miejskie i zebrał wiele ciekawych spostrzeżeń, mogących służyć za podstawę do naprawy szpitalnictwa.

Tow. Małynicz skonstatował, że faktycznie szpitale rządzą się prawem zwyczajowem i to w każdym szpitalu innem.

Ogólne szpitale miejskie nie stoją na wysokości zadania. Ilość łóżek etatowych wynosi 5110, podczas gdy potrzeby Warszawy dadzą się określić w liczbie *12.000*. Ale i te określenia są bardzo przybliżone.

„Przez łóżka etatowe należałoby rozumieć takie łóżka, na które przypada przepisowa ilość powietrza, przestrzeni, podłogi i powierzchni okien. Pomiary te wynoszą dla powietrza 35 m.^{3}, podłogi 8 m.^{2} i okien 2 m^2 na 1 łóżko. Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 30 marca 1920 r. ustala normy dla powietrza najmniej 25 m.^{3}, powierzchni podłogi 7,5 m.^{2} i dla szpitali dziecięcych 15 m^3 i 5 m^2 podłogi. Normy przedwojenne były przyjęte przy budowie szpitala Dz. Jezus i w wielu innych szpitalach nowoczesnych. Z biegiem jednak czasu wymiary te zatraciły się i obliczanie łóżek etatowych stało się dowolne, z jawnem pogwałceniem przepisów i obecnie, jak np. w szpitalu Jana Bożego, wypada zaledwie 6 m^3 powietrza na 1 łóżko.

„Ta dowolność niweczy podstawowy warunek hygieny szpitalnej i w znacznym stopniu utrudnia zorjentowanie się co do właściwej ilości rozporządzalnych miejsc w szpitalach a co za tem idzie — i w potrzebach miasta w tej dziedzinie.

„Chorzy w znacznej swojej części mieszczą się w gmachach, nie przystosowanych do potrzeb lecznictwa danej choroby, a są gmachy szpitalne, które do celów leczniczych wogóle się nie nadają np. szpital na Złotej, św. Rocha, w Mieni, św. Elżbiety. Szpitale nasze, z nielicznemi wyjątkami, nie posiadają oddziałów obserwacyjnych, a z pośród istniejących — nie wszystkie do tego celu są przystosowane, np. Dz. Jezus".

Tow. Małynicz zdaje sobie oczywiście sprawę z tego, że poprawić stanu szpitalnictwa nie można od razu, ale podkreśla wiele takich niedomagań, dla których usunięcia nie trzeba znacznych środków.

Uzgodnienie zabiegów lekarskich w poszczególnych szpitalach, wymiana doświadczeń drogą posiedzeń klinicznych szpitali miejskich danej specjalności, właściwa izolacja chorych zakaźnych nie wymagają miljonów, a jedynie planowości w działaniu. Obecnie, jak pisze tow. Małynicz:

„Lokujemy dzieci z braku miejsc w szpitalu dziecięcym na oddziale chorób skórnych i wenerycznych, na oddziałach zakaźnych dla dorosłych, na oddziałach wewnętrznych razem z gruźlicą it. d."

„Urządzenie szpitali chorób skórnych i wenerycznych sprzyja rozwojowi wewnętrznej infekcji z powodu niedostatecznie przemyślanego rozmieszczenia chorych".

„Gruźlica, ta najbardziej rozpowszechniona choroba wśród ludności jest tylko w 3-ch szpitalach izolowana od chorób wewnętrznych i to w sposób niedostateczny. I w tej niedostatecznej izolacji liczy 101 łóżko, gdy sanatorja miejskie znajdują się w opłakanym stanie i liczą tylko 119 miejsc, a śmiertelność na gruźlicę daje, po niemowlętach najwyższą cyfrę".

„Oczny szpital jaglicę trzyma wśród innych chorych ocznych, gdyż nie ma ich gdzie odseparować".

„Szpital na Czystem ma salę operacyjną na oddziale gruźlicy rozpadowej i w tem sąsiedztwie leczy i dzieci".

„W szpitalu na Czystem, z braku miejsca chorzy z łatwo udzielającemi się chorobami przebywają na ogólnej sali".

Te przerażające cytaty chyba wystarczą. Rada Miejska jednak nie chce się zajmować „wykonawstwem" i zadowoli się jeszcze jednem platonicznem wezwaniem Magistratu, na które Magistrat odpowie po paru miesiącach w sposób, o którym w swoim referacie budżetowym mówi p. Dr. J. Zawadzki, iż: „tylko w części może zadowolić Radę Miejską".

Bo nic innego Magistrat nie może uczynić. Chcąc w ręce swe ująć *pełnię władzy* we wszystkich dziedzinach życia miejskiego, odgraniczając się zazdrośnie od ingerencji Rady Miejskiej, w istocie pozostawia całkowicie ster rządu biurokracji miejskiej.

Teodor Toeplitz.

Program prac Rady Ligi Narodów.

PAT. donosi: Rada Ligi zbierze się w Genewie 8-go marca rano pod przewodnictwem hr. Ischii, przedstawiciela Japonji. Zwyczajna ta sesja, 39-ta z kolei, przypada na dzień zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia, które obradować będzie nad przyjęciem Rzeszy niemieckiej do Ligi Narodów.

Porządek dzienny obrad Rady, ustalony przed nadejściem podania niemieckiego, zawiera następujące sprawy:

Wykonanie decyzji Rady z dnia 16-go grudnia 1925 r. w sprawie granicy między Irakiem a Turcją.

Sprawy Zagłębia Saary, a mianowicie nominacja przewodniczącego i członków Komisji Rządzącej zagłębia, powiększenie żandarmerji lokalnej.

Prośba Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy o uzyskanie opinji Stałego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie możliwości reglamentacji pracy drobnych przedsiębiorców np. piekarzy.

W związku z decyzją ostatniego Zgromadzenia w sprawie arbitrażu i bezpieczeństwa, Generalny Sekretarz przedstawi Radzie memorjał, zawierający wszelkie wnioski, sugestje oraz deklaracje, złożone Zgromadzeniu lub Radzie, a tyczące się pokojowego regulowania zatargów międzynarodowych. Memorjał ten zawiera pozatem zestawienie wszystkich konwencji arbitrażowych oraz traktatów wzajemnego bezpieczeństwa, przesłanych przez rządy Lidze Narodów. Na podstawie tego memorjału Rada opracuje dla przyszłego zwyczajnego Zgromadzenia (wrzesień) raport o postępie i rozwoju możliwości w dziedzinie pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych.

Podczas marcowej sesji zostanie ustalona data zwołania Komisji przygotowawczej w sprawie Konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń.

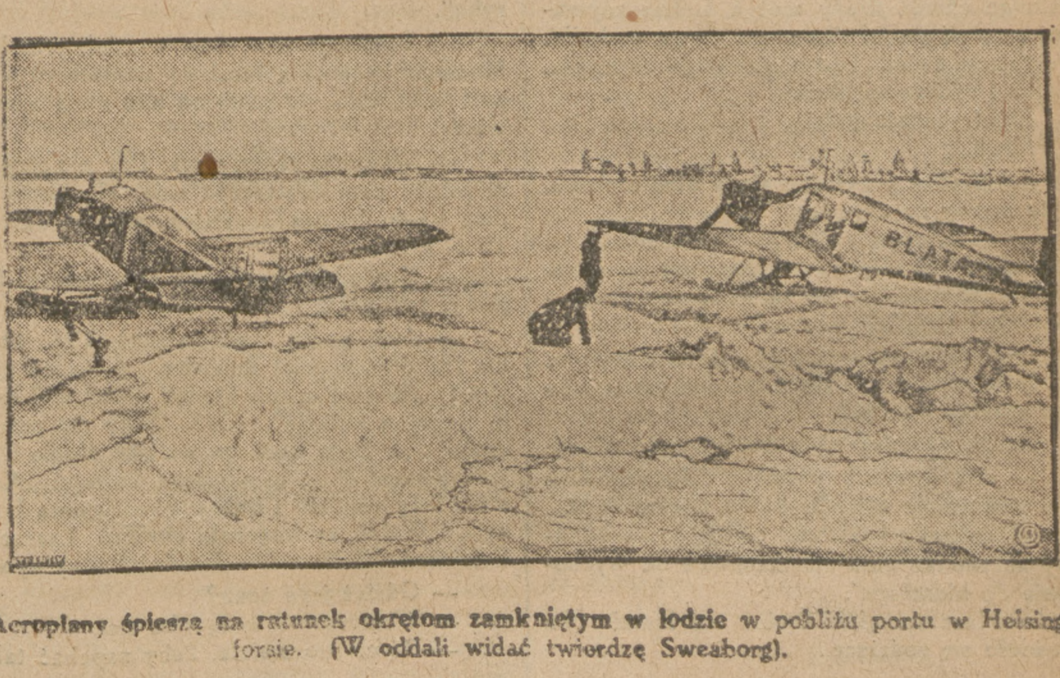
Rada zbada wyniki prac poszczególnych Komisji Ligi Narodów, osiągnięte od grudnia zeszłego roku (ostatnie posiedzenie Rady), a więc: Komitetu finansowego (stan finansowy Austrji i Węgier); Komisji mandatów — mandat na Syrję (nadzwyczajne posiedzenie Komisji Mandatowej odbywa się obecnie w Rzymie); Komisji współpracy na polu umysłowem; Urzędu do spraw uchodźców greckich etc.

Rada zbada również odpowiedzi rządów w sprawie projektu konwencji dla zwalczania niewolnictwa. Projekt ten został opracowany przez ostatnie Zgromadzenie Ligi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym przedmiotem obrad Rady będzie zastosowanie artykułu 4 paktu Ligi, inaczej mówiąc — zmiana Rady.

Rada prawdopodobnie zbierze się w następującym składzie: Wielka Brytanja — Chamberlain, Francja — Briand, Japonja — Ischii, Włochy — Scialoja, Belgja — Vandervelde, Czechosłowacja — Benesz, Szwecja — Unden, Brazylja — Melle Franco, Urugwaj — Guani.

Jak wiadomo, dotychczasowy przedstawiciel Belgji w Radzie Ligi, p. P. Hymans, podał się do dymisji i Belgję będzie reprezentował minister spraw zagranicznych p. Vandervelde.



Aeroplany śpieszą na ratunek okrętom zamkniętym w lodzie w pobliżu portu w Helsingforsie. (W oddali widać twierdzę Sweaborg).

Złobki we Francji.

We Francji najpierw rozległ się głos trwogi, że śmiertelność wśród niemowląt jest niepomierna i coraz więcej się wzmaga, że głównie nędza i nieświadomość jest tego przyczyną.

Tam zgórą pół wieku walka wre w całej pełni. Na różnych polach rozmaite placówki tworzą się, organizują. Za Francją poszła Anglja, Belgja, Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandja, Niemcy, — może ją nawet prześcignęły.

We Francji dawno już zwrócono baczną uwagę na los robotnicy, karmiącej piersią swe własne dziecię. Jak ongi, tak i dzisiaj, jak nad Wisłą, tak i nad Sekwaną, staje przed matką rodzicielką zapytanie, pełne wątpliwości, smutku i rozpaczy — **co robić?** Czy całkiem odłączyć kilkutygodniowe niemowlę, wysłać je na mamki, oddać na garnuszek, skazać na śmierć 50%? Czy karmić je nadal swem mlekiem matczynem, lecz gdzie, w jaki sposób? Kto zapewni matce pracę w fabryce, w warsztacie lub handlu, przecież pracować ona musi...

W Rzeczypospolitej polskiej zagadnienie to od dwuch lat żywo zajmuje opinję publiczną, **we Francji Marbeau (Marbo) już w r. 1844 zorganizował pierwszy żłobek.** Wkrótce bardzo szybko żłobki rozmnożyły się w całej Francji. Miały i mają one za cel lokowanie i opiekowanie się dziećmi od trzech tygodni życia do dwuch lub trzech lat podczas godzin pracy matki. **Są to jakby eksternaty, ochronki dla osesków, niemowląt i maleńkich dzieci.**

W 1909 roku było we Francji 445 takich żłobków, w samym Paryżu i na przedmieściach 115. Regulamin, opracowany przez Ministerjum był ostatecznie, zmieniony w 1923 roku.

Żłobki — crèches (czytaj kresz) w pierwszym okresie swego istnienia we Francji, stosownie do przewodniej idei ich twórcy Marbeau, miały na celu ułatwienie pracującym matkom karmienie własną piersią. **Były one przeznaczone wyłącznie dla dzieci karmionych matczyną piersią.** W tym duchu i w Polsce uchwalony został artykuł 15-ty Ustawy z 1924 roku w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, głoszący: „W zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać żłobek dla niemowląt".

Wkrótce żłobki — crèches we Francji zaczęły powoli zatracać swój pierwotny charakter — karmienia wyłącznie piersią matki. Ciężkie warunki społeczne, mus 50% kobiet szukania pracy poza domem, zgubny zwyczaj we Francji wysyłania corocznie 80.000 niemowląt „na mamki" na wieś do osób obcych, zwiększająca się tam śmiertelność — wszystko to przyczyniło się, że pierwotne żłobki zamieniły się na ochronki dla niemowląt i maleńkich dzieci. Nastał okres drugi.

Samorządy, instytucje i osoby prywatne zakładały żłobki nowego typu — istotne crèches, gdzie całe dni spędzały maleńkie dzieci, były żywione, bawiły się, kąpały. Pracownice pozostawiały tam na czas swej pracy najdroższe swe istoty, zamiast zostawiać je na łasce i mniemanej opiece u sąsiadek i stróżek w ciasnych, zadusznych, niehygienicznych pomieszczeniach. W tych przeobrażonych żłobkach prawie nie karmiono już piersią, przyjmowano dzieci różnego wieku, przyjmowano nawet nieraz dzieci osłabione, chore, byle nie na chorobę zakaźną. Organizacja w nich stawała się więcej złożona, a zachowanie hygjeny napotykało coraz większe trudności.

Wszyscy zgadzali się, że w środowiskach przemysłowych takie ochronki - żłobki (crèches) są niezbędne. Wszyscy jednak zauważyli w nich wielkie braki zdrowotne, wszyscy przyszli do wniosku, że ochronki dla dzieci od 3-ch tygodni do lat trzech, żłobki wyższego typu powinny być urządzone planowo, odpowiadać wszystkim wymaganiom hygjenicznym. Inaczej bowiem staną się rozsadnikiem chorób zakaźnych, jednem więcej siedliskiem chorobotwórczem dla dzieci.

Krytyki ostre posypały się ze wszystkich stron Wydano nowe rozporządzenia, surowy nadzór rozciągnięto nad żłobkami - ochronkami. Niektóre z nich zamknięto, inne z gruntu zreorganizowano. I nastał okres trzeci, okres teraźniejszy

Lokale są przestronne, światłe, ogrzane, czyste, dobrze przewietrzane. Sale oddzielne dla niemowląt, a oddzielne dla dzieci starszych. Oddzielna jest sala na kąpiele, jak również dla dzieci podejrzanych o chorobę. Działwa i ochronka jest pod ścisłą opieką lekarza i wykwalifikowanej dozorczyni.

Żłobek - ochronka ma być dziś we Francji szkołą hygjeny, gdzie dzieci znajdowałyby lepszą opiekę, niż w domu rodzicielskim, gdzie rozwijałyby się normalnie.

W tych żłobkach-ochronkach matki zwykle nie karmią swą piersią, nie mogą korzystać z dwuch przerw półgodzinnych, które im daje prawo z 1917 roku.

Francuzi doskonale rozumieją, że śmiertelność niemowląt nie zmniejszy się, dopóki matki nie będą ich karmiły swą piersią. Oni wciąż powołują się na słowa Roussela, autora pierwszego prawa o ochronie dzieci w 1874 roku: „Wszystko, co oddala dziecko od matki, przyczynia się do jego choroby i śmierci".

Zrozumiałe więc jest, że we Francji, obok żłobków - ochronek, przeznaczonych dla niemowląt, karmionych sztucznie i dzieci do lat trzech, **są jeszcze inne pomieszczenia, przeznaczone wyłącznie do karmienia piersią matczyną — chambres d'allaitement.**

Choć prawo francuskie z 1917 r. nie jest tak wyraźne, jak polskie z 1924 r., i dotychczas nie jest właściwie obowiązujące, — przy bardzo wielu fabrykach i zakładach pracy lub w pobliżu nich urządzono we Francji sale przestronne, dobrze przewietrzone i czyste, gdzie pracownice mogą karmić piersią swe dzieci dwa razy dziennie.

Pierwszą taką salę do karmienia urządził dla swych robotnic fabrykant w Beauvais w 1868 roku. Wkrótce wiele sal do karmienia powstało szczególniej na północy Francji, w departamentach najwięcej uprzemysłowionych. Podczas wojny, kiedy kobieta zastąpiła mężczyznę w fabryce, liczba ich jeszcze wzrosła.

Dr. Lesage w swych memorjałach kilkakrotnie podnosi wielki pożytek tych sal, łatwość ich urządzenia i utrzymania w karbach higjeny W zakładach przemysłowych Blin w Elbeuf dwie trzecie matek w 1918 roku karmiło piersią, a śmiertelność niemowląt spadła aż do czterech i pół na sto.

Opieka społeczna w większości szpitali paryskich urządziła sale do karmienia dla swych pielęgniarek, dla swej kobiecej służby szpitalnej. Towarzystwo lekarzy szpitalnych w 1923 r. wydało uchwałę nawołującą do zorganizowania podobnych sal we szystkich szpitalach, naturalnie z zachowaniem środków ostrożności i przepisów higjeny.

Sale do karmienia—salles d'allaitement—oddają we Francji wielkie niepożyte usługi, a urządzenie ich i utrzymanie jest daleko tańsze i łatwiejsze niż żłobków - ochron (crèches).

Dr. J. Z.

—::o::—

Bezrobocie w wojew. krakowskiem

(Korespondencja własna)

DZIAŁALNOŚĆ GMINY. — ŻĄDANIA POD ADRESEM MIN. PRACY.

Działalność gminy na polu produktywnej walki z bezrobociem przedstawia się następująco: Na terenie Krakowa zatrudnionych jest obecnie przy robotach ziemnych około 1335 bezrobotnych, nadto w ostatnim czasie zatrudniła gmina 42 bezrobotnych przy naprawie sieci tramwajowej, do 50 bezrobotnych znajdzie pracę w elektrowni oraz przy budowie kanałów, wreszcie budownictwo miejskie dało pracę stu ludziom, razem więc gmina zatrudniła w ostatnim czasie około 225 osób. Inna rzecz, że na tle zatrudnienia bezrobotnych powstają konflikty. I tak np. dyrekcja tramwajów przyjęła do pracy 42 kwalifikowanych brukarzy, którzy poprzednio byli stale zajęci w tramwajach, później stracili pracę, a teraz jako bezrobotni zostali skierowani przez PUPP. do dyrekcji tramwajów. Jako bezrobotnym ofiarowała im dyrekcja 56 groszy az godzinę, podczas gdy wszyscy inni otrzymują 100 gr. za godzinę. Zatargi na podobnem tle nie są rzadkością. Organizacje robotnicze stanęły w obronie słusznych roszczeń robotniczych i ustaliły, że gdy bezrobotny zostaje skierowany do swej zawodowej pracy w fachu, w którym normalnie, stale pracuje — **ma obstawać przy cenniku.**

Jeśli mowa o robotach gminnych, to na dokończenie robót publicznych, żąda gmina 600 000 zł. pożyczki rządowej dla miasta. Zatrudnienie bezrobotnym winna dać też budowa nowego mostu na Wiśle, której koszta postanowiły część wziąć na siebie wspólnie gmina i rząd. Koszta na ten rok wyniosą 800.000 zł.

Pod adresem Ministerjum Pracy stawiają organizacje robotnicze następujące żądania: 1) Konieczne jest wydanie rozporządzenia, określającego kategorje pracowników państwowych i samorządowych, które podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Chodzi w szczególności o interpretację postanowienia, że ustawie podlegają ci robotnicy samorządowi, **którzy nie są w żaden inny sposób (?)** zabezpieczeni. Skutkiem tej niejasności, magistrat krakowski ściąga pieniądze na ubezpieczenie od bezrobocia z wszystkich robotników w przedsiębiorstwach gminnych, ale ściągniętych pieniędzy nigdzie nie odprowadza i robotnicy ci nie korzystają z dobrodziejstw ustawy Gdyby suma należna z tego tytułu od gminy Krakowa wpłynęła do Funduszu Bezrobocia, powiększyłaby jego dochody tak, że Fundusz Bezrobocia, który jest zresztą aktywny i sam się utrzymuje, byłby jeszcze bardziej aktywny. Brak rozporządzenia wykonawczego co do przedsiębiorstw państwowych wytwarza zupełną niepewność położenia bezrobotnych w tych przedsiębiorstwach, jak np przy kolei, w salinach państwowych etc

2) Dalej, jest rzeczą pilnie potrzebną wydanie rozporządzenia o wejściu w życie w okręgach województwa Krakowskiego noweli o zabezpieczeniu **bezrobotnych praconików umysłowych.** Ustawa ta według rozporządzenia wykonawczego z dnia 3 stycznia b r. — ma wejść w życie w całem państwie najpóźniej w ciągu 4 miesięcy Okręgi małopolskie nie mogą jednak czekać do 3 kwietnia i ustawa winna być wprowadzona w życie przynajmniej okręgami.

3) Wreszcie koniecznem jest rozszerzenie **świadczeń aprowizacyjnych** (węgiel i cukier) na dalsze kategorje bezrobotnych, gdyż obecnie korzystać z nich mogą tylko ci, którzy stracili pracę przed 15 grudnia 1925 r., a zarejestrowali się przed 15 stycznia r. b. Tę pomoc należy rozszerzyć przynajmniej na zarejestrowanych do końca stycznia. Tam, gdzie niema PUPP. (np. Tarnów) należy rejestrację bezrobotnych dokonaną w związkach zawodowych wziąć za podstawę wymiaru zasiłków dla bezrobotnych, bo inaczej będą pozbawieni zasiłków. Oto suma żądań związków klasowych, dla ulżenia doli bezrobotnych.

Sprawą bezrobocia zajmował się obecnie wydział krakowskiej Rady robotniczej (czyli O. K. R. tutejszy) na posiedzeniu w dniu 15 b m Żądania partji przedłoży w Warszawie tow. poseł **Marek** i tow .senator Englisch dotyczącym ministerjom.

A. C.

—::o::—

Nowy gmach Międzynarodowego Biura Pracy.

Prace nad budową nowego gmachu dla Międzynarodowego Biura Pracy są na ukończeniu i dzięki czynnemu spółdziałaniu szeregu państw, gmach ten będzie nie tylko w najwyższym stopniu dostosowany do potrzeb ogromnej międzynarodowej instytucji, lecz stać będzie również pod względem artystycznym na wysokim poziomie Parter gmachu zajęty będzie przez t. zw. biura centralne, szczególnie często odwiedzane przez publiczność, jak biura sprzedaży publikacji i t. p. Tu również znajdować się będzie sala Rady Administracyjnej, upięks ona przez podarki szeregu państw Meble tej sali ofiarowała Anglja, dywany — Grecja, obrazy — Finlandja i Holandja, gobeliny — Francja, a szczególnie ozdobne oprawy książek, znajdujących się w tej sali — Włochy. Obok sali Rady Administracyjnej znajduje się hall, upiększony przez dwie rzeźby, ofiarowane przez Belgję, Biuro Prezydenta Rady, sale komisyjne oraz sale stenografów. Biura urzędników rozmieszczone są na trzech piętrach, podczas gdy na czwartem piętrze znajduje się restauracja, oraz sale wypoczynkowe dla personelu biurowego.

Nowy gmach zaopatrzony jest we wszelkie nowoczesne instalacje techniczne, a zwłaszcza biblioteka należeć będzie do najlepiej urządzonych na świecie.

—::o::—



Pos. Łypacewicz (Wyzwolenie).

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

TAJEMNICA HRABIEGO PURSOŃJAKA

(à la Sowiet).

W pewnem kinie moskiewskiem wyświetlają film pod tytułem „Tajemnica hrabiego Pursońjaka".

Przed rozpoczęciem seansu jeszcze kino napełnia się znudzoną, ponurą nawpół głodną publicznością.

Tupią nogami, jak konie, niecierpliwie oczekując chwili, kiedy można będzie zapomnieć o szarej prozie i zanurzyć głowę w słodki, odurzający świat czarodziejskiego marzenia, piękna i upajającej fikcji.

Elektryczność gaśnie.

Mrok.

Jakiś głos, potykając się o długie słowa, czyta napisy na ekranie:

— „Tajemnica hrabiego Pursońjaka, czyli przekwitły już dawno chryzantemy w ogrodzie"... „W dwa lata po ślubie hrabia Pursońjak stracił żonę".

— Widzisz go — rozlega się w ciemności współczujący głos. Czemu też ona tak szybko wyciągnęła kopytka?

Drugi, również niewidzialny, odpowiada:

— Bóg ją raczy wiedzieć. Tyfusik jaki, albo zwyczajnie sąsiedzi kulką poczęstowali... „Żona zostawiła hrabiemu córkę, którą konający ze zmartwienia ojciec oddaje na wychowanie do klasztoru".

— Masz tobie!... Ojciec też konał Nie powiodło się rodzince...

— Ośle! Przecież on nawpół kona! Powiedziano ci przecież: konający ze zmartwienia To znaczy konający, lecz nie zupełnie. Lecz czemu też oddał córkę swą do klasztoru? Czy to w klasztorach wychowują?

— To jest jasne: klasztor zarekwirowali, mnichom dali po karku i zamiast klasztoru założyli szkołę! Nic mądrego A to co? „Kiedy córka dojrzała, hrabia odebrał ją z klasztoru"...

— Ach, żeby cię... Towarzysze, okazuje się, że hrabia jest komisarzem.

— Tfu na ciebie! Skądże to wyssałeś?

— Przecież jedzie samochodem... Boże! „W lesie hrabia spotyka córkę drwala, Henrykę".

— Towarzysze, czyście widzieli taki las? Możnaby było całą Moskwę zaopatrzyć w opał! Chi, chi... O czem on tam z nią rozmawia?

— Wiadoma rzecz, pyta: Czy nie mógłby ojczulek pani dostarczyć nam chociażby ze dwa wózki drzewa?... Patrz, patrz — dusi ją! To ci hrabia!

— Baran jesteś — gdzie ci tam dusi? Ściska ją tylko.

— Ach, podły imperjalista! Chi, chi!... Do łez doprowadził dziewkę. A to co znowuż? „W tym czasie biedny drwal jadł swoją skromną kolację"... Co?... Żeby cię przejechało! Jak Boga kocham, winisko żłopie i zajada serem! Masz ci skromną kolację! A na stole leży wędlina i bułka Skromniusia kolacyjka! Widać, że francuski obrazek. Łgarze ci Francuzi! Masz tobie drwala! Ładny drwal!

— Gdzież jego żona?

— Wiadomo — w ogonku stoi.

— Rzecz zrozumiała. Żeby napchać takie brzucho, trzeba się naharować. Teraz zdejmuje strzelbę ze ściany. No, teraz — koniec! Zaraz — hrabiego pod ścianę...

— Gdzież znajdziesz w lesie ścianę?

— W takim razie jakiś płotek...

— Rzeczywiście. Dla ciebie, bałwana, zbudowali.

— Nie brakuje mi.

— Jeżeli nie brakuje, więc nie właź ze swoim płotkiem! Nie znasz poprostu francuskich zwyczajów. U nich na pierwszym planie: „Czy pozwolisz, musju, zaprosić cię na pojedynek?" — „Dziękuję, chociaż nie umiem strzelać, lecz zrobię to już dla pana!" A ty — ze swoim płotem, chamie!

— Nie, chłopcy, tu co innego... Widzisz go: „W lesie na hrabiego napada wilk, lecz drwal zabija drapieżnika Wdzięczny hrabia gorąco dziękuje drwalowi".

— A powiedzcie, towarzysze, czy wilki je się?

— Czemu nie... Ten sam pies, tylko większego formatu

— Czemuż oni zostawiają wilka, nawet nie obejrzawszy się. Hej, towarzysze! Zapomnieliście żywność!

— Czego krzyczysz, durniu! Sądzisz, że usłyszą?

— Krzyknąłbyś mu lepiej po francusku, może się wtedy obróci..

— „Część druga Przyjechawszy do miasta, hrabia wchodzi do sklepu"...

— Cóż znowu?! Ach, żeby cię piorun siarczysty! Towarzysze, przecież on kupuje manufakturę

— Nie stoi nawet bestja w ogonku.

— Bez orderu ze sownarchozu!!

— A może on ją rekwiruje?

— Hrabia?

— Cóż, czy hrabia nie może być komisarzem?

„W tym czasie ojciec Henryki, siedząc w ogrodzie, popijał wino"...

— Rozpijaczyli się, dranie!.. Wszyscy chlają! Ciekawe skąd ten stary osieł wytrzasnął wino!...

— Sądzę, że to jest spirytus denaturowany.

— Gadanie! Najprawdziwsze na świecie czerwone wino.

— W takim razie zarekwirował. Widać, że również jest komisarzem.

— A idźcie że wszyscy do djabła! Hrabia jest komisarzem i drwal jest komisarzem! Sami komisarze!.. Pocośmy tu przyszli? Dość już nam zbrzydli swoi komisarze Pluniesz w psa i trafisz w komisarza! Niema się gdzie podziać! Chodźmy, chłopcy!

Rozmowa w drzwiach wyjściowych:

— Cóż, towarzyszu, widzieliście obrazek? Czy ciekawy?...

— Nieszczególnie Ano, widzicie, chodzi o to, że komisarzowi żona umarła od tyfusu, a on, rozgniewawszy się, wyrzucił wszystkich mnichów z klasztoru i wtrynił tam córkę. Zarekwirował później samochód i zaczął jeździć do córek drwalowych Ojczulek ich nie mógł tego znieść, zabił wilka do jedzenia i zarekwirował całą manufakturę Ot, cośmy widzieli!

Przełożył Włodz. Słob.

—::o::—

Szykany wobec sprzedawców gazet

Poniżej podajemy drugi fakt, stanowiący wymowną ilustrację nieludzkich rugów stosowanych przez Magistrat m. Warszawy względem t. zw. koszykarzy

Leonora Sypuła, mężatka, matka trojga dzieci, sprzedawała od 1923 r. gazety z koszyka, znajdującego się przy ul. Miedzianej 11, w sprzedaży tej pomagała jej i stale zastępowała ją w chorobie jej pełnoletnia siostrzenica Stefanja Ciszewska.

Gdy w połowie 1925 r. L. Sypuła zdecydowała się wyjechać do męża, mieszkającego w Rosji obie z Ciszewską udały się do Inspekcji Handlowej Magistratu z podaniem podpisanem przez L. Sypułę w celu formalnego przekazania punktu sprzedaży Ciszewskiej, przyczem Ciszewska wyraziła gotowość wniesienia do kasy Magistratu odpowiedniej opłaty za miejsce jak również opłacenia patentu Urzędniczka Inspekcji Handlowej Magistratu Tymińska poinformowała obie petentki, że opłacenie miejsca przez Ciszewską byłoby zupełnie zbyteczne że Ciszewska może sobie prowadzić handel spokojnie w dalszym ciągu (za pozwoleniem wydanem na imię ciotki t. j. Leonory Sypuły) bez wszelkich formalności i że wystarczy, jeśli opłaci przewidzianą opłatę za miejsce na rok 1926 w początku tegoż roku. Uspokojona temi zapewnieniami Ciszewska prowadziła powyższy handel już na własną rękę w ciągu zgórą pół roku

Koło 25 stycznia do Ciszewskiej przyszedł t. zw. komisarz handlowy Stodólski i zapytał czy już złożyła podanie Ciszewska odpowiedziała, że jeszcze nie, ale właśnie zamierza podanie złożyć Komisarz odpowiedział na to: „Niech pani składa podanie, dotychczas jeszcze nikt o to miejsce podania nie złożył". Dnia 29 stycznia r. b. Ciszewska złożyła podanie za pokwitowaniem na ręce p. Tymińskiej, która podanie to przejrzała i przyjęła bez żadnych zastrzeżeń. Utwierdzona tem zachowaniem się p. Tymińskiej, w przekonaniu, że nic jej nie grozi, Ciszewska wykupiła następnego dnia świadectwo przemysłowe na rok 1926 (przeszło 50 zł.)

Po kilku dniach tenże komisarz handlowy zwrócił się do Ciszewskiej ponownie z zapytaniem czy podanie już złożyła, odpowiedziała, że już

Tymczasem, gdy 4 b. m. rano, Ciszewska stawiła się do pracy, zastała tam już jakiegoś osobnika, który oświadczył jej, że od dnia dzisiejszego on właśnie będzie prowadził w tem miejscu sprzedaż gazet, a nie ona, że już ma na to formalne pozwolenie magistratu.

Okazało się, że w tym właśnie czasie, kiedy zarówno komisarz handlowy jak i p. Tymińska usypiali swem zachowaniem się obawy i czujność Ciszewskiej, na jej punkt sprzedaży wydano pozwolenie (koncesję) komuś innemu, jak słychać zredukowanemu pracownikowi magistratu.

A więc mamy tu znowu do czynienia z faktem wyrzucenia na bruk sprzedawcy gazet bez uprzedzenia i bez dania mu możności wystarania się zawczasu bądź o nowy punkt sprzedaży, bądź o inny zarobek.

WYDAWNICTWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R.

I Serja „Polska Współczesna" (3 broszury — odczyty):

M. Niedziałkowski: „Położenie międzynarodowe Polski i polityka socjalizmu polskiego".

A. Pączek: „Położenie gospodarcze Polski".

Dr. Józef Zieliński: „O wyborze zawodu". Cena egzemplarza 40 gr.

T. Szpotańskiego: „Wewnętrzne czynniki rozwoju Polski". Cena egzemplarza 50 gr.

Skład Główny w Sekr. Gen. T. U. R., Warecka 7, i w Księgarni Robotniczej, Warec-

Wypadek amb. Panafieu.

Dnia 27 b. m. wieczorem ambasador francuski de Panafieu poślizgnął się w swojem mieszkaniu i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Lekarze, orzekli, iż kuracja będzie wymagała kilku tygodni. Wyznaczony na 28 ub. m. bankiet na cześć p. de Panafieu został odwołany Odwołana też została jutrzejsza audjencja u p. Prezydenta Rzeczypospolitej, na której ambasador francuski miał wręczyć listy odwoławcze. (PAT.).

—::o::—

Wesoła para „hrabiowska" z Wołynia.

Popełniła szereg oszustw na szkodę kupców krakowskich.

W ostatnich miesiącach przyjeżdżała do Krakowa tajemnicza para, która u rozmaitych kupców zamawiała towar, przeważnie biżuterję i wyroby artystyczne z bronzu. Przedstawiali się oni jako majętne małżeństwo z Wołynia, posiadające tam wielkie dobra Płacili oni towar wekslami z podpisem Heleny hr. Tyszkiewiczowej. Ponieważ weksle te, opiewające na znaczne kwoty nie zostały w terminie wykupione, przeto firmy poszkodowane weksle zaprotestowały W toku dochodzeń okazało się, że podobne weksle były w obiegu również w Warszawie i we Lwowie, a rzekomi właściciele dóbr z Wołynia nie posiadają żadnego majątku, lecz żyją z naciągania łatwowiernych osób.

Na polecenie policji krakowskiej przytrzymano w Chełmnie lubelskiem ową parę, a mianowicie Jana Porajskiego tytułującego się hrabią oraz kochankę jego Helenę Tyszkiewiczową, rozwódkę. Szkoda, wyrządzona przez oszukańczą parę różnym kupcom, wynosi setki tysięcy złotych.

Wiadomości telegraficzne

— Wbrew wiadomościom, podanym przez szereg dzienników europejskich, japońskie Min. spraw zagranicznych wyjaśnia, że rząd japoński jeszcze nie zadecydował, jakie zajmie stanowisko w sprawie zwiększenia liczby stałych członków Rady Ligi Narodów.

— Senat francuski 268 głosami przeciwko 21 uchwalił całość projektu finansowego.

— Projekt angielskiego budżetu marynarki na nowy rok finansowy, zamykający się sumą netto 58 100.000 funt. szterl., przewiduje budowę dwuch krążowników, każdy o pojemności 10 tys ton jednego krążownika o pojemności 8 tys ton, 6 łodzi podwodnych, każda o pojemności 500 ton, 2 okrętów pomocniczych i 4 łodzi podwodnych.

— „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: W tamtejszych kołach politycznych słychać, że w Rzymie zawarty został między Jugosławją i Włochami sojusz zaczepno-odporny na podstawie status quo Sojusz ten uzupełniony zostanie konwencją wojskową. Oba państwa gwarantują sobie wzajemną nienaruszalność terytrjum.

— W Karlsbardzie, Marjenbadzie, Teplitz i innych miejscowościach niemieckich w Czechosłowacji odbyły się wczoraj zgromadz. protestacyjne przeciwko rozporządzeniom językowym. W paru miastach, wbrew zakazowi, śpiewano „Wacht am Rein" i „Deutschland, Deutschland über alles". Policja zebrania te rozproszyła Większych starć nie było.

— B. cesarzowa austrjacka Zyta, wniosła do sądu w Paryżu skargę, w której żąda przysądzenia na jej korzyść i zwrotu austrjackich klejnotów koronnych, bezprawnie sprzedanych przez intendenta nieżyjącego ex-cesarza Karola.

—::o::—

Jak dostojnie wyglądają na obrazach.

Jakób II. Nelson. Henryk VIII.



A jakby dziś wyglądali w tramwaju.

W sprawie zwalniania od cła darów amerykańskich

Polacy zamieszkali w Ameryce, pragnąc przyjść z pomocą swoim niezamożnym krewnym w Polsce, przesyłają często paczki, zawierające stare ubrania, bieliznę, obuwie i t. p. Przez długi czas urzędy celne w Polsce nakładały na takie przesyłki cło, według obowiązującej taryfy tak, że często opłata celna przewyższała wartość przesłanych rzeczy. Zamiast pomocy przynosiły te paczki tylko kłopot i ostatecznie często wracały z powrotem do Ameryki Wywoływało to wśród wychodźtwa wielkie rozgoryczenie.

Nowojorski dziennik „Nowy Świat" zebrał przeszło 9 tysięcy petycyj Polaków, zamieszkałych w Ameryce do władz polskich, by tej anomalji nareszcie położono koniec. Akcja ta odniosła ten skutek, że z końcem ubiegłego roku władze skarbowe wydały okólnik do urzędów celnych, upoważniający je do zwolnienia od cła przesyłek pocztowych z Ameryki, mających widoczny charakter drobnych darów dla osób niezamożnych. Zwolnienie to jednak uwarunkowano rozmaitemi formalnościami, z których najuciążliwszem było żądanie przedłożenia świadectwa ubóstwa.

W sprawie tej interwenjował obecnie w Warszawie redaktor „Nowego Świata" p. W Błażewicz, i uzyskał zniesienie powyższego warunku. **Wobec tego, zamiast świadectwa ubóstwa, odbiorca paczki składa tylko poświadczenie, że przesyłka jest darem, że przesłane rzeczy służyć mają wyłącznie dla jego osobistego użytku i że niemi nie będzie handlować; w razie zaś przekroczenia tego warunku, podlega odpowiedzialności kryminalnej.**

—::o::—

O usunięcie niedomagań przy robotach w Młocińskim Lasku

Donoszą nam że roboty zorganizowane przez Magistrat w Młocińskim Lesie, gdzie przy plantacjach, zakładaniu ogrodów znalazło pracę około 200 bezrobotnych, są prowadzone bez uwzględnienia warunków bezpieczeństwa i higjeny.

Robotnicy nie mają możności ani odgrzania sobie jedzenia, ani otrzymania gorącej wody, ani osuszenia zmokłego na deszczu ubrania, gdyż niema na miejscu żadnej, nawet choćby najprymitywniejszej szopy O doraźnej pomocy lekarskiej, w razie nieszczęśliwego wypadku niema mowy, nie ma nawet podręcznej apteczki, rzeczy wprost koniecznej; w takich warunkach; a kto się skaleczy, musi sobie radzić, jak umie.

Dnia 23 lutego robotnik Hoppe uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy obcinaniu gałęzi. Spadł z drzewa i złamał sobie nogę. Do miasta daleko, telefonu brak, pomocy żadnej. Wiele czasu upłynęło, zanim udało się nieszczęśliwego wyprawić do szpitala św Ducha i to zwykłym wozem.

Robotnicy uskarżają się też, że nie mogą korzystać poza godzinami pracy z porady lekarskiej. Jako pracownicy magistraccy, muszą się udawać do lekarzy magistrackich którzy przyjmują od godz. 4 do 6.

Roboty w Młocinach kończą się o pół do piątej, powrót do Warszawy zabiera półtorej godziny, robotnik więc, pracujący w Młocinach nie może w żaden sposób zdążyć na przyjęcie do doktora miejskiego.

Wszystkie te niedomagania nie są trudne do usunięcia, trzeba tylko dobrej woli ze strony kierownictwa robót i pamiętania o tem, że obowiązkiem ustawowym każdego pracodawcy jest zapewnienie zajętym u niego pracownikom takich warunków pracy, aby zdrowie i życie pracującego nie było narażone na niebezpieczeństwo.

—::o::—

Tom drugi „Dziejów malarstwa w Polsce".

Prof. dr. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie. Dzieje malarstwa w Polsce. Część druga: Malarstwo w Polsce od XVI do XVIII wieku (Renesans, barok, rokoko). Druk i nakład Drukarni Narodowej w Krakowie. Kraków, 1926. Str. 345 + 5 nlb. — 313 rycin w tekście, 52 tablice, w tem 15 wykonanych w druku trój i czterobarwnym i 26 rotograwjur.

W kilka miesięcy po pojawieniu się tomu pierwszego, z niezwykłą, jak na nasze stosunki sprawnością księgarską, ukazuje się oto tom drugi „Dziejów malarstwa w Polsce" — podobnie jak pierwszy wspaniale, niemal rozrzutnie ilustrowany. Ten wielki zbiór ilustracji — kilkaset rycin w tekście i 52 tablice — jest sam przez się przepysznym albumem do dziejów malarstwa w Polsce w epoce renesansu, baroka i rokoka, źródłem obfitych i różnorodnych wzruszeń estetycznych. Możemy tutaj błądzić i używać dowoli, oglądając to tryskające barwami i życiem minjatury renesansowe, to karty tytułowe starych druków krakowskich, to arrasy jagiellońskie, to polichromje z XVI wieku drewnianych kościołków prowincjonalnych, to wielkie malowidła religijne i historyczne w stylu barokowym, to sztychy Hondiusa i Falcka, to Canaletta widoki Warszawy, to subtelne portrety malarzy stanisławowskich. Wśród wielu innych znajdziemy tutaj dzieła tak piękne, jak drzeworyt Hansa Baldunga Griena „Ukrzyżowanie", jak minjatury kodeksu Baltazara Behema — tą istną epopeję życia rzemieślników krakowskich na przełomie średniowiecza i renesansu — jak rytowany przez Van der Heydena podług Rubensa portret króla Władysława IV, jak Desportes'a portret królowej Marysieńki, jak portrety Izabelli Czartoryskiej Cosway'a i Wojniakowskiego.

Układ treści jest następujący: R. I — V: malarstwo pierwszej połowy XVI w. (r. I — minjatury, r. II — drzeworyty, r. III — malarstwo ścienne, r. IV i V — malarstwo sztalugowe); r. VI — XI — malarstwo za Zygmunta Augusta, Wazów, Sobieskiego i Sasów; r. XII — XIV — malarze stanisławowscy (z nich r. XIII, oparty przeważnie na badaniach prof. Zygmunta Batowskiego, poświęcony w całości — Norblinowi). W r. I, III i V ciekawe są ustępy o Stanisławie Krakowianinie, malarzu-Polaku pierwszej połowy XVI w., któremu prof. Kopera przypisuje autorstwo minjatur Kodeksu Behema, Pontyfikatu Erazma Ciołka i modlitewnika Zygmunta Starego, dalej malowideł w kościele Franciszkanów w Krakowie i wielu obrazów sztalugowych. Z rozdziału ostatniego dowiadujemy się o wybitnym a mało znanym uczniu Bacciarellego, młodo zmarłym Kazimierzu Wojniakowskim, którego portrety, już duchem klasycznym owiane, odznaczają się prostotą, naturalnością i żywością barw. Jeden zaś z jego rysunków, reprodukowany u prof Kopery — rzeźbiona figura kobieca pod drzewem, kreśląca przed wieczorem swą ciemną sylwetę na tle jasnego jeszcze nieba — miękkością dotknięcia, finezyjnem stopniowaniem czerni, subtelnością nastroju przywodzi na myśl jakąś litografję Wyczółkowskiego.

Dzieło prof. Kopery jest pierwszą, podjętą na większą skalę historją malarstwa w Polsce w epoce renesansu, baroka i rokoka. Jako takie posiada z konieczności luki i błędy. Krytyka fachowa powinna się zająć ich wyświetleniem, ażeby je było można usunąć — w wydaniu następnem. Że te braki były niemal nieuniknione, z tego najlepiej zdawał sobie sprawę sam autor (przedmowa do pierwszego tomu). Ktoś jednak musiał to zadanie podjąć. Prof. Kopera, sam jeden, śmiało wziął na siebie ten trud — należy mu się za to wdzięczność i uznanie tych wszystkich, których zajmują dzieje sztuki w Polsce. Z dwojga rzeczy — stanowczo lepiej posiadać historje malarstwa w Polsce z usterkami, co w przyszłości dadzą się usunąć, niż—nie posiadać jej wcale.

—::o::—

Z notatnika karykaturzysty

Znany dobrze Warszawie (także czytelnikom „Robotnika") karykaturzysta p. Jerzy Szwajcer (Jotes) ogłosił niedawno zajmującą książeczkę p. t. „Z notatnika karykaturzysty" (Warszawa 1926. Społeczny Instytut Wydawniczy. Str. 124+4 n/b — 31 karykatura w tekście).

Książeczka składa się z trzech części.

W części pierwszej zastanawia się Jotes nad tem, co to jest karykatura, na czem polega podobieństwo karykatury i t. d. Wywody te budzą sporo zastrzeżeń: trzeba jednak przyznać, że są to zagadnienia trudne i subtelne. Znajdujemy tutaj także krótki zarys dziejów karykatury oraz charakterystykę metod pracy dwuch znakomitych karykaturzystów współczesnych: Gulbranssona i Sema.

W obu częściach pozostałych opowiada nam Jotes w sposób lekki i pełen humoru o sobie, o swych przejściach i przygodach w Polsce, w Brukselli, w Londynie, w Kopenhadze, w Genewie, podczas sesji Ligi Narodów; zwierza się nam, gdzie i jak chwyta swe „ofiary"; zaznajamia nas ze swemi metodami pracy; przytacza próbki rozmów typowych z osobami karykaturowanemi; tłomaczy nam, dlaczego w swych karykaturach ogranicza się przeważnie tylko do twarzy, dlaczego unika rysowania kobiet i t. d. Wielce zabawne jest zestawienie głosów krytyki o karykaturach Jotesa: ich rozbieżność w tej materji jest zaiste zdumiewająca!

Dowiadujemy się dalej z tej książeczki, jakie rozkosze i jakie niedole są związane z zawodem karykaturzysty i jak ciężkim, jak niezmiernie ciężkim jest ten zawód w Polsce.

Lecz Jotes jest fanatycznie przywiązany do swego zawodu i, jak się zdaje, nie ma zamiaru go porzucić. Tworzenie karykatur stało się u niego pasją, nieledwie nałogiem. Świadczy o tem, między innemi, fakt drobny, lecz znamienny, przytoczony przez niego samego: w niespełna trzy godziny po narodzeniu mu się córeczki karykatura jej była już na papierze!

Mieczysław Wallis.

—::o::—

Z sądów.

SĄD DORAŹNY.

Sąd doraźny w Wilnie dn. 24 lutego r. b. skazał na karę śmierci mieszkańca m. Wilna Franciszka Dydziula, lat 25, uprzednio karanego za szpiegostwo, za to, że 9 stycznia r. b. zorganizował i dokonał zbrojnego napadu na dwór Ruska Rzesza, gm. Rzeszańska, zabierając pod groźbą pozbawienia życia właścicielce majątku, Oldze Markowej, pieniądze, biżuterję oraz teczkę z dokumentami.

Wobec odrzucenia przez p. Prezydenta prośby o ułaskawienie, wyrok wykonano w dniu następnym.

Czterej inni sprawcy skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie.

———::o::———

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

C. K. W.

W czwartek, 4 marca, o godz. 5 popoł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S.

Odwołanie. Z powodu posiedzenia Rady miejskiej posiedzenie W. O. K. R. P. P. S. w poniedziałek nie odbędzie się.

Zebranie O. K. R. Warszawa - Podmiejska, odbędzie się we wtorek, dn. 2 marca o godz. 7-ej wiecz. w lokalu „Robotnika“.

Koło samokształceniowe dzielnicy Wolskiej. Dzielnica Wolska organizuje w swym lokalu, Wolska nr 44, stałe koło samokształceniowe dla członków partji. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Koła Młodzieży T. U. R. w tymże lokalu codziennie, oprócz środy i piątku, od godz. 7 do 8 wiecz. Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 6 marca włącznie.

We wtorek, dnia 2 marca.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 (Okopowa 30 m. 16), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 (Brukowa 29), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 (Czerniakowska 193), ogólne zebranie członków.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 (Al. Jerozolimskie 6), posiedzenie komitetu.

W środę dnia 3 marca.

Dzielnica Wola - Czyste. O godz. 6 (Wolska 44) posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 (Grójecka 59), posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Jerozolimska. O godz. 7 (Chłodna 41), posiedzenie komitetu.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 6 (Bagatela 12), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 7 (Rycerska 4/6), posiedzenie komitetu.

Pocztowa Org. P. P. S. O godz. 7 (O. K. R. Al. Jerozolimskie 6), ogólne zebranie członków.

Ruch kult.-oświatowy

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka urządza w dniu 6 marca, t. j. w sobotę o godz. 8 wiecz. w salach restauracji Hot. Rzymskiego, ul. Nowosenatorska 1 **CZARNĄ KAWĘ**, na którą zaprasza członków i sympatyków. Zaproszenia otrzymywać można w Robotniczym Wydziale Wychowania Dziecka, Warecka 7, oraz przy wejściu.

Chór Wydziałowy — baczność! Począwszy od dnia 2 marca t. j. od wtorku lekcje chóru odbywać się będą w lokalu Wolskiej dzielnicy P P S. przy ul. Wolskiej 44. Najbliższa lekcja we wtorek 2-go marca o godz. 7 wiecz.

Wszyscy członkowie chóru winni się stawić obowiązkowo.

Ruch spółdzielczy

Warszawska Spółdzielnia Spożywców.

W poniedziałek, dnia 1 marca r. b., w lokalu Spółdzielni, ul. Chłodna Nr. 29, poprzeczna oficyna, I piętro, wieczorem o godz. 8, odbędzie się publiczne zebranie Kobiet Kooperatystek połączone z koncertem.

Porządek obrad: Sprawa utworzenia klubu spółdzielczego w Warszawie.

———::o::———

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 1.2 najniższa — 8.

W Zakopanem było pogodnie, temperatura — 6, najwyższa onegdaj 0, najniższa z nocy — 9.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na północy i północo-zachodzie przejściowy wzrost zachmurzenia i wzrost temperatury aż do odwilży. W pozostałych okolicach kraju pogoda słoneczna i mroźna szczególniej na zachodzie (do 10°). Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Tramwaje nocne. Z powodu wymiany rozjazdów przy zbiegu Krak.-Przedmieścia i ul. Trębackiej wagony linji Nr. 20 kierowane będą w nocy z 1 na 2 i 2 na 3 marca od rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej w obydwie strony przez ul. Królewską do Granicznej, Przechodnią, pl. Bankowym, Senatorską do Bielańskiej i dalej normalnie. Zaznaczyć należy, że ruch kołowy, aczkolwiek utrudniony, będzie utrzymany.

Konferencja prasowa z profesorami szkół akademickich. Dnia 18 b. m. odbyła się konferencja prasowa w sprawie potrzeb szkół akademickich i ich sił naukowych w związku z redukcją budżetu Min. Oświaty, zorganizowana przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Związków Profesorów Szkół Akademickich w Polsce. Na konferencję przybyli przedstawiciele wszystkich prawie redakcji stolicy i wysłuchawszy referatu prezesa Stałej Delegacji prof. Drł G. Przychockiego tudzież wyjaśnień innych członków Delegacji, przyrzekli poparcie w prasie słusznych postulatów nauki polskiej.

W sali Stow. Handlowców odbył się wiec zorganizowany przez centrale związków pracowników państwowych, umysłowych prywatnych i samorządowych. Zabierali głos przedstawiciele kilku stowarzyszeń.

Wiec stwierdził, że przeprowadzenie przez Sejm noweli do ustawy o ochronie lokatorów w brzmieniu proponowanem przez większość sejmowej Komisji Prawniczej przyczynić się jedynie może do wzmożenia rozgoryczenia mas i bezrobotnych i tych, którym redukcja grozi w każdej chwili.

W rezolucji wiec domagał się uchwalenia przez władze ustawodawcze w trybie przyśpieszonym noweli skorygowanej przez poprawki mniejszości sejmowej Komisji Prawniczej.

Wystawa pośmiertna Eugenjusza Żaka. Zw. Art. „Rytm“ celem uczczenia jednego ze swych najwybitniejszych członków założycieli E. Żaka zmarłego w Paryżu, urządza wystawę pośmiertną dnia 10 marca b. r. w salonie Garlińskiego. Tow. „Rytm zwraca się do pp. kolekcjonerów posiadających dzieła zmarłego artysty, aby zechcieli zgłosić je przed 6 marca b. m. do Salonu Garlińskiego, Mazowiecka 16.

Konferencja o teatrze słowiańskim. Zarząd Stowarz. Słowian w celu zaznajomienia ze współczesną twórczością dramatyczną Słowiańszczyzny, organizuje dla dyrektorów teatrów, krytyków teatralnych i teatrologów cykl konferencji informacyjno - dyskusyjnych, na których znawcy literatur słowiańskich będą referować o współczesnej literaturze i teatrze czechosłowackim, bułgarskim, rosyjskim i ukraińskim. Pierwsza z kolei konferencja odbędzie się w gmachu Teatru Polskiego (bibljoteka) w sobotę dnia 27 lutego 1926 r. o godz. 5 m. 30 po poł. i będzie poświęcona czechosłowackiej twórczości dramatycznej, o której referować będą pp.: Wacław Dresler i dr. Bogumil Vydra.

Związek Autorów Dramatycznych Polskich otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w Kongresie Międzynarodowym Zrzeszeń Autorów Dramatycznych, który odbędzie się w Paryżu w początku czerwca r. b. Zw. Autorów Dramatycznych uzyskał prawo do 5-ciu delegatów.

Elewatory. Sprawa budowy miejskich piekarń mechanicznych w Warszawie nie rozwiąze jeszcze całkowicie kwestji zaopatrzenia ludności stolicy w zdrowe i tanie pieczywo. Niezbędną jest również budowa elewatorów, w których miasto mogłoby przechowywać co najmniej 2 — tygodniowy zapas zboża i rzucać go wówczas na rynek, gdy będzie się odczuwało brak podaży dostatecznej ilości żyta. Brak elewatorów wytwarza stale tego rodzaju sytuację, że na jesieni żyto nasze wywożone jest do niemieckich elewatorów, skąd wraca do Polski przed przednówkiem w postaci mąki ale o 50% droższe.

Jaglica w Lublinie. W Lublinie wśród dzieci szkolnych szerzy się jaglica. Magistrat m. Lublina udziela pomocy lekarskiej przeszło 9.000 dzieci. Sprawozdania lekarzy wykazują, że wśród dzieci tych ilość zachorowań na jaglicę stale wzrasta. Aby położyć kres szerzącej się zarazie, Magistrat postanowił ująć w swoje ręce akcję zapobiegania tej epidemji. W tym celu zwrócił się do Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, posiadającego szpitale dla chorych jaglicznych.

Komunikat statystyczny. W tygodniu od 7-go do 13 b. m. metryk urodzenia spisano 424, w tej liczbie żydów 126. Noworodków martwych pochowano 20. Aktów ślubu spisano 312, w tej liczbie u żydów 42. Skonów śród ludności miejscowej — bez przyjezdnych — zarejestrowano 274, w tej liczbie żydów 60. Wypadków chorób zakaźnych zarejestrowano: śród ludności miejscowej 138, śród przyjezdnych 8, razem 146, czyli o 26 więcej niż w tygodniu poprzednim; w tej liczbie było odry: 48, płonicy 36, róży 14, duru brzusznego 12, błonicy 10, krztuśca 6, grypy 5, włośnicy 4, drętwicy 3, duru osutkowego, czerwonki i gorączki połogowej po 2, duru rzekomego i różyczki po 1.

WYPADKI.

Zbrodnia czy samobójstwo. Wczoraj o godz. 2 po poł. w parku Skaryszewskim znaleziono nieprzytomnego 45 letniego Aleksandra Glińskiego (Grochowska Nr. 18), montera z fabryki motorów sp. akc. „Perkun“. Przy desperacie znaleziono buteleczkę z resztkami jodyny. Pogotowie przewiozło Glińskiego do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, po upływie godziny zmarł. Badana przez policję żona denata zeznała, iż mąż jej wychodząc z domu wczoraj rano, miał przy sobie 400 zł., których przy zmarłym nie znaleziono. Istnieje przypuszczenie, że G. został otruty, lecz zbrodniarz, dla upozorowania samobójstwa, pozostawił przy swej ofierze buteleczkę z jodyną.

Ucieczka żony. Gabrjel Czudowski, kierowca samochodowy (Krak.-Przedm. 15-17) zawiadomił policję, że żona jego Marja, w czasie nieobecności męża zabrała mu 500 zł. gotówką, 70 dolarów, 70 rb. w złocie, zegarek, obrączkę, 3 pierścionki, 3 garnitury męskie, maszynę do szycia, pościel i wiele innych rzeczy ogólnej wartości 5000 zł., poczem uciekła z domu.

Napad na wywiadowcę. Wczoraj w nocy na rogu ul. Pańskiej i Żelaznej na przechodzącego wywiadowcę D. O. K. Nr. 1, Władysława Lisowskiego, napadło dwuch mężczyzn i zaczęli go bić. Napadnięty wystrzelił z rewolweru na postrach. Na odgłos strzału nadbiegł posterunkowy, który przy pomocy Lisowskiego napastników zatrzymał. Są to: Michał i Henryk bracia Dąbrowscy (Żelazna Nr. 46).

Tragedja matki. W bramie domu Nr. 34 przy ul. Pańskiej znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około dwuch tygodni. Przy dziecku znaleziono kartkę treści następującej: „urodzona d. 13 II 1926 r., ochrzcona, ma na imię Halina. Dobrzy ludzie zaopiekują się, jestem bez wyjścia i środków do życia“. Dziecko przesłano do domu wychowawczego.

Zaginiony szofer z samochodem. Dnia 22 lutego r. b. wyjechał z Warszawy do Płocka samochód półciężarowy Nr. 17268, prowadzony przez kierowcę Wójcika, z którym pojechał Władysław Rychłowski, mieszkaniec Żychlina. Kierowca dotychczas nie powrócił.

Rabunek w pociągu. Na szlaku stacji Pływów—Rogów do pociągu Nr. 17 w czasie jazdy wskoczył do wagonu przedziału II klasy i pasażerce Halinie Glińskiej skradł palto karakułowe z kołnierzem skunksowym wartości 2000 zł. — nieznany rabuś.

Postrzelenie plutonowego. W ubiegłą sobotę o godz. 9 wiecz. w Nowym Dworze na ul. Warszawskiej podczas awantury został zraniony w prawą pachwinę wystrzałem z rewolweru Julian Złotkowski, plutonowy I pułku saperów w Modlinie. O zamach jest silnie podejrzany Mendel Knaster, którego aresztowano.

———::o::———

TEATR i MUZYKA.

Teatr Wielki. Dziś „Faust“ z „Nocą Walpurgji“.

Teatr Narodowy. Dziś „Damy i Huzary“.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Jej chłopczyk“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Rewizor“.

Teatr Polski. Dziś „Dama kameljowa“.

Teatr Mały. Dziś „Orzeł czy reszka?“.

Teatr Nowości. Pierwsze przedstawienie teatru hebrajskiego „Habima“, który gościnę swoją rozpoczyna sztuką Anskiego „Dybuk“.

Teatr Niewiarowskiej. Dziś „Gejsza“.

Teatr im Fredry. Nieczynny.

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś „Polacy w Ameryce“.

Teatr „Perskie Oko“. Dziś rewja „Spotkamy się na Nowym Świecie!“

Teatr Qui Pro Quo. Dziś rewja „Ostatnia negość“.

Teatr „Eldorado“, Hoża 29. Dziś i codziennie mozajka „Radjoszpas“.

Teatr „Olimpja“, Marszałkowska 114. Dziś dwuaktowa rewja „Profesor w haremie“.

———::o::———

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „Miłość zaślepia“ z Konradem Veidtem.
Kino Filharmonja. „Usta które każdy całował“ i farsa
Kino Apollo. „Upiór w operze“.
Kino Stylowy. „Pod modrem niebem Argentyny“.
Kino Wodewil. „Pod pręgierzem opinii“
Kino Nowy. „Apasz w białych rękawiczkach“.
Kino Pan. „Jedna noc“.
Kino Swiatowid. „Na szczyt świata“, wyprawa gen. C. G. Bruce'a na Mount Everest.
Kino Splendid. „Oddajcie mi dziecko“ z Mary Carr.
Kino Colosseum. „Lew Mogołow“.
Kino Sokół. „Czy miłość jest grzechem?“
Kino Jar. „Ich grzech“
Kino Corso. „Königsmark“.

———::o::———

ZE SPORTU

Legja — Skra 5:0 (2:0).

Boisko Skry 28.II. Wynik dla Skry niezwykle zaszczytny, gdyż wystąpiła z kilkoma rezerwowymi. Legja bez Śliwy i Amirowicza. Bramki zdobyli: Krawuś 3, Łańko oraz jedna samobójcza. Sędzia p. Fejer.

Bieg na przełaj.

W dniu 28.II a boisku Skry odbył się bieg na przełaj dla pań na dystansie około 700 metr., który dał wynik następujący: 1) Warecka (Warsz.) 2.45, 2) Sos[illegible]ska (Skra) o 10 metr. w tyle, 3) Zarzycka (Skra).

Polonja — Ruch 5:4 (1:3).

Boisko Skry 28. II. Mecz ten omal nie zakończył się porażką Polonji. Ruch prowadził na krótko przed końcem gry 4:2 i tylko dzięki kontuzjowaniu Prokopowicza, który zmuszony był opuścić boisko Polonja uzyskała wynik zwycięski. Bramki zdobyli dla Ruchu Prokopowicz 2, Klimkiewicz i Fert (z karnego). Dla Polonji Alaszewski i Tupalski po 2 oraz Tenenbaum. Sędzia p. Jaczynowski.

———::o::———

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) 25 groszy, nekrologi 10 groszy, zwyczajne 15 groszy, drobne za jeden wyraz 10 groszy. Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1-go milimetra. **Dla poszukujących pracy 50 proc. rabatu.** Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.